GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 101.

Dnia 30go Kwietnia 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

SKŁADKA NA BRACI GALICYAN DOTKNIĘTYCH GŁODEM.

Pod ojcowskim rządem Austryackim każden nieurodzaj sprowadza wielkie cierpienia między ludem. Żadne środki zaradcze nie są obmyślone naprzód, jak to bywa w krajach, gdzie rząd choć w części wykonywa obowiązek włożony nań przez Opatrzność czuwania nad losem ubogich. W tym roku głód tak wielki panuje we wschodniéj części Galicyi, to jest na Rusi, że sprowadził rozpaczliwe sceny. Sejm Galicyjski przedsięwziął środki, ażeby głodnych od strasznéj śmierci ochronić. W Galicyi całéj, w Krakowskiém i w Poznańskiém, wszędzie gdzie tylko wolno Polakom objawić swe uczucia, odezwała się norodowa solidarność z cierpieniami Rusinów. Już nasi bracia w Szwajcaryi mieszkający złożyli dowód, że Emigracya Polska każdą boleść i każdą pociechę narodu dzieli. Dla tego też mamy głębokie przekonanie, że odezwa Zarządu Stowarzyszenia Podatkowego znajdzie serdeczne przyjęcie w całéj familii naszéj tułaczéj. W tém przekonaniu podajemy ją dosłownie.

WYDZIAŁ TYMCZASOWY STOWARZYSZENIA PODATKOWEGO.

Znaczna część Galicyi dotknięta została niepamiętnym głodem; powiaty całe żywią się chlebem z kory, jak to w tych dniach na Sejmie we Lwowie okazano.

Z najżywszém współczuciem czyniąc zadosyć żądaniom od kilku osób otrzymanym, otwieramy składkę na przyjście w pomoc Braciom naszym Galicyjskim solidarnością narodową z nami związanym.

Odbierający niniejsze pismo może i na niém zapisy składkowe umieszczać, które razem z zebranemi pieniędzmi raczy odesłać na ręce Kasyera Stowarzyszenia: à M. Ladislas LASKOWICZ, 13, *Quai Saint-Michel*, albo Charles KROLIKOWSKI, 20, *rue de Seine*, *Paris*.

Wpływy składkowe odsyłane będą do Wydziału Krajowego we Lwowie.

Paryż, dnia 22 kwietnia 1866 r.

Prezes Wydziała: Bohdan ZALESKI.
Sekretarz: Karol KROLIKOWSKI.

ZWIĄZEK BRATNIÉJ POMOCY.

Jedyną instytucyą emigracyjną, opartą na posadach poważnych, urzędującą sumiennie i z godnością odpowiednią charakterowi narodowemu, jest dotąd Stowarzyszenie Podatkowe. Wszakże zakres jego działań nawet po za obowiązkami politycznemi, jakie na Emigracyi ciążą, nie obejmuje jeszcze wszystkich zadań solidarności narodowéj na tułactwie. Stowarzyszenie Podatkowe wzięło na siebie część tylko téj solidarności, wprawdzie najważniejszą, najpilniejszą, tę która wyręcza naród z długu zaciągnionego względem zasłużonych, wiekiem i ubóstwem obarczonych synów jego; ale instytucya "Czci i Chleba" dla Weteranów patryotyzmu nie obejmuje jeszcze innych, nie mniéj ważnych obowiązków względem tych, którzy na cześć narodową zasłużyć mogą. Otoczyć ich współczuciem, radą i pomocą; nieść opiekę rannym i chorym; ułatwiać pracę zdolnym do niéj; zachęcać do kształcenia się w naukach i zawodach niezbędnych do służby narodowéj; a obok tego czuwać nad moralnością w prywatném i publiczném życiu i nie dopuścić, ażeby jaka plama skaziła godność Emigranta Polskiego—oto są obowiązki, które radzibyśmy dołączyć do teraźniejszych zadań Stowarzyszenia Podatkowego i wznieść tym sposobem tę ważną instytucyą do wysokości obejmującéj wszystkie potrzeby emigracyjne, nie dotykając jednakże politycznych, które innym sposobem i innemi drogami załatwione być winny.

W tej myśli odzywaliśmy się już nie raz; zachęcaliśmy do łączenia się ze Stowarzyszeniem Podatkowém, jako na gruncie neutralnym a jednak najlepiéj odpowiadającym solidarności narodowéj, która nas wszystkich jednakowo obowiązuje; wynurzaliśmy nie raz życzenie, ażeby Stowarzyszenie Podatkowe rozszérzyło zakres swojego działania, a przez objęcie wszystkich zadań zamkniętych w wyrazach "bratnia pomoc" unieważniło nieskończoną liczbę tych drobnych towarzystw i kółek, które rozdwajają słabe siły nasze, a zamiast jedności przynajmniéj w obrębie bratniéj pomocy, przynoszą rozdwojenie i upoważniają do zmarnotrawienia wszelkiego rodzaju zasobów.

Nie tracimy nadziei, że ten cel osiągniętym zostanie nareszcie w Emigracyi. Mamy już przed sobą początek tą drogą kierowanych usiłowań. Jest on niedostateczny, niejasny jeszcze, ale w dobréj myśli pojęty, zasługuje na gruntowną rozwagę i na braterskie poparcie.

AKT ZAŁOŻENIA.

Stowarzyszone grono Bratniéj Pomocy, chcąc się wywiązać z obowiązków na niém ciążących i nadać nadal swoim czynnościom wiecéj praktyczne zastósowanie; zgodnie z uchwałą Zgromadzenia Ogólnego Stowarzyszenia Bratniéj Pomocy z d. 16 września 1846 r. postanowiło połączyć się ze Stowarzyszeniem Podatkowém.

Gdy zaś Stowarzyszenie Podatkowe, stósownie do swoich ustaw, zatrudnia się przede wszystkiém niesieniem pomocy Weteranom i zasłużonym sprawie Ojczystéj, oraz wychowaniem sierot, zostających bez opieki a zrodzonych po za granicami kraju,—i ponieważ zamknięte w tym zakresie czynności Stowarzyszenia nie odpowiadałyby jeszcze potrzebom nowego wychodźtwa, które nie może się zrzec obowiązków:

a) opieki nad chorymi;

b) niesienia pomocy braciom dotkniętym wypadkami nieszczęścia, wspierania chwilowo przez udzielanie pożyczki lub zapomogi;

c) czuwania nad wyszukaniem środków potrzebnych do wyższego kształcenia się młodzieży zdolniejszéj w specyalnych naukach, mających najbliższy związek z potrzebami kraju;

d) czuwania nad utrzymaniem siebie w zasadach miłości kraju, jedności braterskiéj i w uzacnieniu siebie, do czego jednym ze środków byłoby wytworzenie odpowiedniego tym warunkom pisma.

Stowarzyszeni przeto dotychczas w grono Bratniéj Pomocy, łącząc się ze Stowarzyszeniem Podatkowém, jako *Związek Bratniéj Pomocy*, uznali za właściwe wybrać z pomiędzy siebie postawiona przez dobór stałą Radę z pięciu Członków, która w porozumieniu się z Wydziałem Tymczasowym Stowarzyszenia Podatkowego, czuwać będzie o ile powyższym warunkom w przyszłości zadość da się uczynić. W tym celu :

a) Spisze listę członków rannych i postara się zbadać i ocenić pozycyą każdego, dla rozpoznania, ażali mu Stowarzyszenie Podatkowe z pomocą stałą będzie potrzebowało przychodzić.

b) Na wyżéj wymienione potrzeby Rada czerpać będzie fundusze ze składek oddzielnie wnoszonych przez Członków Związku.

c) Dziesiątą część ze składek Rada obróci na kapitał zapasowy, który wraz z procentami będzie mógł być użytym tylko w ważnych okolicznościach.

d) Urządzi Kassę oszczędności, do któréj członkowie będą mogli wkładać fundusze zaoszczędzone i przez procenta powiększać swój kapitał. Summy takie w każdym czasie mogą być przez właścicieli podniesione ; w razie zaś śmierci którego z nich bez stósownego rozporządzenia o swoich funduszach, te ostatnie przejdą na rzecz kapitału zapasowego Związku Bratniéj Pomocy.

Niniejszy Akt założenia, stósownie do nowych potrzeb wskazanych doświadczeniem, może podlegać zmianom i uzupełnieniom.

W Paryżu, d. 24 lutego 1866 r.

Delegowani przez Ogół :

Mateusz Gralewski.—Mikołaj Akielewicz.—Adam D. Bartoszewicz.

Warunki dla przystępujących do Związku Bratniéj Pomocy.

1) Nikt nie może być Członkiem Związku Bratniej Pomocy, nie należąc do Stowarzyszenia Podatkowego.

2) Opłata do Związku wynosi miesięcznie najmniéj 25 centymów, a do Stowarzyszenia Podatkowego najmniéj frank jeden rocznie.

Wzór deklaracyi do Związku Bratniéj Pomocy.

"DEKLARACYA.

"Niżéj podpisany obowiązuję się opłacać miesięcznie składki do Kassy "Związku Bratniéj Pomocy franków centymów

"Zastrzegam sobie że niniejszą deklaracyą stósownie do okoliczności, będę "mógł zmienić.

"W dnia miesiąca 186 roku."

Wzór deklaracyi do Stowarzyszenia Podatkowego.

"DEKLARACYA.

"Obowiązuję się niniejszém opłacać corocznie Podatku Narodowego do "Kassy Stowarzyszenia franków

"w ratach

"Zastrzegam sobie zmianę téj deklarcyi, wedle zmienić się mogącéj mojéj "dzisiejszéj pozycyi..

"dnia 186 "

DOKUMENT DO POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Mowa Zygmunta Padlewskiego jako członka Komitetu Centralnego i Naczelnika M. Warszawy do zebrania decydującego powstanie na dzień 22 Stycznia 1863 r.

Panowie,—Po długiém uśpieniu przebudził się naród do życia i żyć postanowił. Wolą swą objawił we krwi i modlitwie; przed niczém się nie cofnął ; wszystko dla niepodległości poświęcił, jak to w nieustannych jego ofiarach widzimy. Rzęsiste procesye w całym kraju dowiodły światu, że Polska wielkością ducha ani na chwilę nie zapomniała swego posłannictwa, jakiego od niéj ludzkość oczekuje. Ozwał się więc duch tak wielkim, jak wielką jest Polska, objawił swą siłę i tylko przewodnika oczekiwał. Nie poznano go ! uznano go nieudolnym do własnego zbawienia i zwrócono się raz jeszcze tam, zkąd tylko kajdan oczekiwać można. Tam właśnie szukano postępu dla ludu, tamto wynaleziono wiarołomnego syna Polski, i jakby na urągowisko własne, uznano go bożyszczem przyszłych powodzeń.

Mała tylko cząstka wiernych doświadczeniu przeszłości nie daje się uwieść tak schorzałemu patryotyzmowi ; głosem prawdy otwiera oczy młodego mieszczaństwa na prawdziwy interes kraju i poprzysięga go bronić aż do śmierci. Jest to (w dzień zamknięcia kościołów przez Moskali) początek komitetu miejskiego, który swą wytrwałością i pracą nie dozwolił zboczyć narodowi, gdy pod fałszywym kierunkiem go zostawiono. Prace jego ograniczyć się musiały na walce z potworną koteryą Komitetem szlacheckim zwaną, która pod pozorem nauczycieli wiejskiego dziecięcia, zwątpienie o własnych siłach, o niestósowności pory dla propagandy przedpowstańczéj rozsiewała.

W miesiącu czerwcu 1862 roku zastąpił *go* Komitet Centralny Narodowy. Ten ostatni, którego członkiem od trzech miesięcy jestem, jasno w swym programie drogę swego postępowania wytknął i głośno wypowiedział : Postawienie całego narodu na stanowisku politycznéj w kraju, obrachowanie na dobry skutek powstania i wystąpienie z najazdem do boju były jego wyznaniem wiary z jednéj strony, a natychmiastowy zwrot ludowi jego własności hasłem do powstania.

Sześciomiesięczna praca, którą panowie w najwiarogodniejszych raportach obecnie widzieliście, przedstawia wam niezaprzeczone dowody, że program mimo niesłychanych przeszkód naprzód postępował. Trzydziestotysięczna organizacya zaglądać już poczęła pod strzechę zaniedbanego tak bardzo kmiotka, już sołtys został urzędnikiem narodu, już pastuszek dawał schronienie narodowemu apostołowi.

Zorganizowało się duchowieństwo całemi dyecezyami, przystąpili w części żydzi, nawet 70 milicyantów Warszawskich sformułowanych oddzielną organizacyą poddało się pod rozkazy Komitetu Centralnego. (Oto jest ich akt przystąpienia.)

Zasoby materyalne nie szły tak szczęśliwie jak postępował duch w patryotycznym narodzie, a to z prostéj bardzo przyczyny, gdyż stan trzymający w ręku całe bogactwo kraju aż dotąd politycznėm ciałem nie został.

Zebrany grosz z biédnéj organizacyi zaledwo na jéj potrzeby wystarczył. Podatek w dniu 18 października z. r. uchwalony dotknął zaledwie stan miejski, jako to : kupców, żydów, rzemieślników i urzędników, a mała tylko cząstka szlachty do niego przystąpiła. (Oto jest jego rachunek na 350.000 złotych zolskich.) Piéniądze w czasie manifestacyi zebrane, pozostały w ręku komitetu szlacheckiego, do kassy zaś Centralnéj nic z nich nie wpłynęło. Innych dochodów nadzwyczajnych kassa nie miała.

A teraz co do broni : Przyrzekłem urzędowo wydziałowi miejskiemu 7000 karabinów, bo podług prawdopodobieństwa, mieć je w kraju mogłem ; aresztowanie komisyi dojéj sprowadzenia przez rząd Francuzki odkryło zamiary, co wejście jéj w granice znacznie opóźnić musi. Nie założyłem fabryk kos, bo to było zawcześnie, gdyż rekrut w Marcu był wzięty. Broń myśliwska w województwach została zgromadzoną i téj zaledwie na 600 ludzi wystarczy.

Dążąc wprost do powstania Komitet Centralny wyszukiwał ludzi wojskowo uzdolnionych, którym by mógł siły narodowe w chwili stanowczéj powierzyć. Ufny zdolnością jenerała Mierosławskiego, widział w nim naturalnego wodza całéj armii polskiéj, a o którego talentach i patryotyzmie wam, panowie wydziałowi, w czasie piérwszego posiedzenia mówiłem. Czas i przesądy, od nas nie zależne, zniewoliły konspirujący komitet zostawić tego męża na stronie, bacząc pilnie by mu dać dość czasu do objęcia naczelnego dowództwa.

Niezależnie od tego, wcześnie pomyślano o oficerach wyższych, którym polecone zostało rozpatrzyć dokładnie te części kraju, w których wojska narodowe zbierać się mają; posłano więc ob. Langiewicza w Sandomierskie i Ruś; ob. Bończa pojechał w Płockie ; Lewandowski na Podlasie i Litwę ; w Augustowskie komitet Wileński miał nadesłać ; w Warszawskiém ja zostałem. Każdy z nas miał wyszukać nieodzowną ilość młodszych oficerów.

Galicya i Poznańskie odebrały rozkaz wspierać powstanie w całém znaczeniu tego wyrazu.

Formą rządu i dekretami uwłaszczeń Komitet obecnie był zajęty.

Teraz przychodzi mi panom wyjaśnić co mię spowodowało do wydania rozkazu, wyjścia organizacyi do wsi Karolinka w Serockich lasach i Kępinowskiéj puszczy.

Panowie Wydziałowi podejrzywając brankę nakazali całéj organizacyi nie nocować w domu. Jakoż nie zawiedliście się w swoich wyrachowaniach i waszéj to gorliwości przypisać należy, iż kilka tysięcy młodzieży Warszawskiéj ocalone zostały. Dziś o godzinie 4½ rano dowiedziałem się, że téj nocy Moskal 2000 ludzi tytułem rekruta do cytadeli zaprowadził. Policya narodowa powzięła natychmiast wiadomość, że osoby zabrane nie były na liście konskrypcyjnéj zamieszczone, i że właściwi poborowi schronić się zdołali.

Nie wiedząc o rozporządzeniu Wydziałowych, przypuszczać musiałem, że ta omyłka nastąpiła w skutek podstawienia się jednych osób za drugie. Postanowiłem więc korzystać z chwilowéj omyłki ; wydałem natychmiast rozkaz do wyjścia, co też momentalnie uskuteczniono. Rozkaz ten wydałem sam, bez upoważnienia Komitetu, bo mi się wydało koniecznėm, uprzedzić wyjście z miasta, zanim takowe mogło być oblężone, a po czém wydanie dobrowolne rekruta nastąpić by musiało ; nadto niespodziewałem się zebrać Komitetu przed godziną 12 w południe, bo nie wiedziałem, gdzie dziś członkowie nocują ; a czas ten mógł być dostatecznym do wykrycia omyłki.

Wedle umowy wczorajszéj zebrał się Komitet o 12éj i miał nowe kroki uchwalić, nie przyszło jednak do stanowczéj decyzyi. Członkowie, których panowie przed sobą nie widzicie, opuścili nas w téj trudnéj chwili, my zaś zmniejszeni liczebnie, przychodzimy do was, Komisarze z całego kraju i Wydziałowi M. Warszawy, by waszego zdania w tym razie zasięgnąć. Nie sądźcie, panowie, by Komitet przez to miał wątpić o własném swém zdaniu. Bynajmniéj. Ale tu wystąpiła rzecz nowa, wcale niespodziewana dla organizacyi, a tą jest brak broni wobec nieodwołalnego powstania. Chodzi tu Komitetowi o powzięcie opinii, jak się organizacye wasze i Wy w tym nowym przypadku znajdziecie ?

(Ad rem—powiedział jeden z obecnych—Co Komitet myśli robić ?)

Co do mnie, powiem, że danie rekruta jest najzupełniejszą zdradą narodu, jest obaleniem téj chorągwi narodowéj, którą duch tak wysoko podniósł i tak wytrwale utrzymywał ; jest to potwierdzenie, że powstać nie jesteśmy zdolni, a tymczasem nikczemność ducha uczynić chlebem powszednim ; jest to nareszcie zdradzić na zawsze ufność do téj konspiracyi, która tylko tajemnicą siłę w narodzie stworzyć może. Największa przegrana osłodzi z czasem naro-

dowi jego rany bolesne, lecz zdrada odkłada jego tryumf na najdłuższe czasy i wywołuje szereg klęsk najsmutniejszych.

Danie rekruta dzisiaj, jest to pozostawienie Moskalom rozwiązania kwestyi włościańskiéj (jak to już komitet szlachecki z góry uczynił), a tém samém, jest to zerwanie ostateczne z ludem, albo inaczéj ze zbawieniem Polski, jest to oddanie go do szkoły szlacheckiéj gdzie panslawizmu się nauczy i tak zubożeje na duchu jak jego nauczyciele.

Mojém więc zdaniem było i jest: Młodzież z któréj Moskal dla silniejszych nam kajdan krew na Kaukazie wyleje, poświęcić dla zbawienia ludu, dla skończenia sprawy włościańskiéj przez sam Naród Polski, dla położenia podstaw wielkiéj wojnie ludowéj, dla zbawienia całego narodu.

Tak rozumiém i za to umrę. Jako żołnierz regularnéj armii, pojmuję całą trudność dzisiejszego położenia; wiém, że nic lepszego nie zrobię jak umrę, niosąc kmiotkowi własną ręką to, co mu się należy, to co mu od nas i przez nas się należy.

Ostatecznie więc powiadam: bierzmy w ręce dekreta uwłaszczeń, idźmy na cały kraj, uzbrojmy się jak możemy, napadnijmy mniejsze załogi nocną porą, a gdy nam życie nazajutrz zostanie, idźmy do kmiotka, zwróćmy mu jego należność, i do boju z najazdem powołujmy.

Warszawa, dnia 16 stycznia 1863 r.

Sprawa językowa, wytoczona przed Sejm Galicyjski przez stronnictwo Moskiewsko-ruskie czyli Święto-Jurców, roztrzygnioną już została urzędownie w piérwszéj instancyi sejmowéj to jest w Wydziale Krajowym. Wiadomo, że poseł Antoni Pietruszewicz, ksiądz, postawił na posiedzeniu sejmowém z d. 19 grudnia 1865 r. wniosek następującéj treści:

"Sejm Krajowy *obraduje, uchwala i urzęduje* zarówno w języku "polskim jak i ruskim; dla tego wszelkie wnioski i przedłożenia "rządowe, wydziałowe i komisyjne powinny być w tych obu języ-"kach krajowych poddawane pod obrady sejmowe.

"Przy drugiém czytaniu ma być text ruski i polski zarówno "przedmiotem rozpraw i głosowania; przy trzeciém czytaniu należy "zawsze odczytać każdy § textu polskiego i ruskiego, i te oba "texty mają być *jako autentyczne uważane*, a względnie do naj-"wyższéj sankcyi przedkładane."

Na powyższy wniosek poseł Leszek Borkowski postawił inny, następującéj osnowy:

"Językiem Sejmu jako całości jest język polski."

Oba te wnioski, uchwałami sejmu z 16 stycznia i z 10 lutego 1866 r. odesłane dla zbadania i sprawozdania do Wydziału Krajowego, odrzuconemi zostały przez ten wydział: piérwszy, to jest księdza Antoniego Pietruszewicza, jako wprowadzający nowość niepraktykowaną w żadnym kraju, jako sprzeciwiający się *wszelkim pojęciom należytego postępowania parlamentarnego i przeprowadzania uchwał sejmowych*, jako szkodliwy w skutkach swoich; drugi zaś Leszka Borkowskiego, jako *zbyt ogólny, dopuszczający w zastósowaniu wątpliwości zwłaszcza pod względem osądzenia, jakie poszczególne czynności sejmowe odnoszą się do całości sejmu.*

Wszakże odrzucenie wniosku Borkowskiego nastąpiło jedynie dla formy, rzecz sama przyjętą została pazez Wydział Krajowy i nowemi a gruntownemi powodami wsparta. Wszystkie argumenta, które poseł Borkowski w swoich mowach przytoczył, zostały przez Wydział Krajowy okryte powagą urzędową.

"Język polski—powiada p. Smolka, sprawozdawca Wydziału Krajowego—jest w kraju naszym najwięcéj upowszechniony, a do tego Rusinom zupełnie zrozumiały, przez wielką część Rusinów nawet wyłącznie używany.

"Język polski stoi pod względem prawodawstwa i w ogólności pod względem wykształcenia na wysokości nowoczesnéj kultury: podczas gdy język ruski nie doszedł jeszcze do tego stopnia wykształcenia wyrabiając sobie dopiéro terminologią i formy.

"Pod tym względem nie można téż spuścić z uwagi dawniejszego ustawodawstwa austryackiego.

"Wszystkie ustawy i przepisy cywilne i polityczne przed 1848 r. bywały wydawane także w języku polskim, bynajmniéj zaś w ruskim, przez co w tymże nie mogła do tego czasu ustalić się terminologia odpowiednia, co spowodować by musiało ustawiczne spory o właściwość i znaczenie wyrazów dopiéro stworzyć się mających.

"Uznanie języka polskiego jako języka, w którym odbywać się powinno uchwalanie ustaw i urzędowanie w sejmie, odpowiada nareszcie *także podstawie historycznéj, rozwojowi historycznemu naszego kraju*, owéj ustawami nam wskazanéj zasadniczéj myśli, która wyraz swéj już w Dyplomie Październikowym (Cesarza Austryackieóo) znalazła, a która według słów Manifestu z dnia 20 września 1865 r. Najj. Panu i nadal w ukształceniu państwa przewodniczyć będzie."

Wydział Krajowy przedstawił przeto Sejmowi dwa wnioski. Piérwszy odnosi się do czynności w Sejmie, tyczy się przeto regulaminu sejmowego, gdzie téż w odpowiedniém miejscu umieścić przyjdzie powziętą nad nim uchwałę. Drugi wniosek tyczy się czynności Wydziału Krajowego, a powzięta nad tymże uchwała uważaną być powinna jako dodatek do instrukcyi dla Wydziału Krajowego.

Oto są owe dwa wnioski Wydziału Krajowego:

"Wysoki Sejm raczy uchwalić:

"I. Jako postanowienie zamieścić się mające do regulaminu "Sejmowego.

"Marszałek urzęduje w języku polskim.

"Na podania ruskie daje Marszałek odpowiedź w języku ruskim, "na wszelkie inne zaś w języku polskim.

"Protokóły odrad Sejmowych winny być rozdawane członkom "Sejmu w języku polskim i ruskim.

"Przy stawianiu wniosków, wnoszeniu interpellacyi i przy roz-"prawach winien być używany język polski lub ruski.

"Za podstawę do obrady służy sprawozdanie w języku polskim.

"Sejm uchwala w języku polskim.

"II. Jako dodatek do instrukcyi dla Wydziału Krajowego.

"Wydział Krajowy urzęduje i koresponduje w języku polskim.

"W odpowiedziach do stron, Wydział Krajowy używa języka "ruskiego na podania ruskie, zaś języka polskiego na wszelkie "inne podania.

"Marszałek Krajowy, Leon książę Sapieha. w. r.

"Sprawozdawca, Franciszek Smolka, w. r.

"Z Rady Wydziału Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi "i W. Ks. Krakowskiego.

"Lwów, d. 4 kwietnia 1866."

Do najważniejszych uchwał Sejmu Galicyjskiego zaliczyć trzeba *prośbę* przesłaną cesarzowi Austryackiemu o ustanowienie urzędu Kanclerza dla Galicyi, którego by wyłączną misyą było bronić w Radzie państwa interesów kraju. Podobne prośby wyszły i od innych narodowości pod panowaniem Austryackiém zostających, jako naturalne następstwo porządku federacyjnego, przyjętego po zwaleniu niemożliwéj centralizacyi Schmerlingowskiéj. Stronnictwo Moskiewsko-ruskie i stronnictwo Niemieckich polakożerców z oburzeniem powitały ową śmiałość Sejmu Galicyjskiego, zaliczając ją do kroków bardzo ich celom niebezpiecznych. Jest to dowód, że musi tam być coś dobrego dla Galicyi, bo owe stronnictwa zwykły te tylko myśli i projekta popierać, które narodowości Polskiéj szkodę przynoszą.

Nie wiadomo, jaki los czeka Kanclerstwo Galicyjskie, będzie ono zależało od ważnych wypadków, które nad Austryą wiszą. Tymczasem cesarz Franciszek Józef przyjął *bardzo łaskawie* deputacyą Sejmu Galicyjskiego, a na nadzwyczajnéj audyencyi d. 7 kwietnia b. m. przyrzekł jéj, że prośbę Sejmu weźmie "pod dojrzałą rozwagę "i złączy ją z *organizatorycznemi* zasadami całéj monarchii.

"Loyalném i patryotyczném(?!) zachowaniem się swojém, dodał "cesarz Austryacki, Sejm wywołał błogie uczucia w ojcowskiém "sercu mojém. Sejm może być zapewnionym o mojéj Cesarskiéj "przychylności."

Z Warszawy piszą pod dniem 10 b. m. do *Breslauer Zeitung*: "Książe Czerkaski wydał do polskich biskupów okólnik z rozkazem, aby mu zaproponowali administratorów kościelnych dla parafij swoich dyecezyj; na spełnienie tego polecenia naznaczył zbyt krótki termin z tym dodatkiem, że w razie niedopełnienia tego rozkazu do 14 dni, rząd zatrzyma im pensye. Wszyscy biskupi odpisali Czerkaskiemu, iż nie są w stanie wynaleźć w tak krótkim czasie odpowiednich osób. Zresztą protestują wszyscy przeciw groźbie zatrzymania im pensyi, którą, jak mniemają, może do podwładnych, niższych urzędników zastósować, ale nie do nich, książąt

kościoła. Jeden biskup, dawniéj dobrze widziany u władz, wyraził się w swoim proteście bardzo ostro i zakończył go zapewnieniem, że jemu, starcowi 70letniemu, zupełnie jest obojętném, czy w rezydencyi biskupiéj, czy w jakiéj wiosce na Syberyi ostatnie swe lata przepędzi."—*Gazeta Narodowa.*

W przeglądzie francuzkim, *Le Correspondant*, znajduje się list jenerała Władysława Zamoyskiego do członków opozycyi ciała prawodawczego, dziękujący im za wniosek o Polsce, ale wymawiający tym szanownym panom, dla czego nie oparli wniosku swego na traktacie Wiedeńskim z 1815 roku. Widać że pan Zamoyski ciągle trwa w postanowieniu odgrywania roli dyplomaty. W 1863 odzywał się na mityngach Angielskich, że Polska ma dosyć sił do zwalczenia nieprzyjadiół swoich, że niczyjéj pomocy nie żąda, dosyć będzie kiedy mocarstwa zachodnie uznają Polskę za stronę wojującą. W 1866 pan Zamoyski wzywa opozycyą francuzką, ażeby się upominała o Polskę na mocy traktatów 1815 r. Zdaje się, że od śmierci ks. Adama Czartoryskiego, pan Zamoyski stracił głowę; już nie wie nawet jakich sprzeczności się dopuszcza.

W tych dniach sądzono w Paryżu dwie sprawy bolesne dla imienia polskiego. Ksiądz Tomasz Musielewicz skazany został na dwa lata więzienia za puszczanie w kurs fałszywych rubli moskiewskich. Hrabia zaś Cielecki na pięć lat więzienia (zaocznie) i na 10 lat pozbawienia praw cywilnych za zwyczajne oszustwo.

O tym ostatnim nie mamy nic do powiedzenia, takich zbrodniarzy mają wszystkie społeczeństwa; próżniactwo, rozwiązłe życie, brak wszelkiéj moralności i bezczelność niepohamowana żadnemi względami tworzą wszędzie takie potwory i zapełniają niemi więzienia. Hrabia Cielecki próbował już rozmaitych zawodów na drodze zbrodni. Należał, a zapewne należy jeszcze do szajki ajentów, którymi się ambasady Moskiewskie posługują do oczerniania Polaków za granicą, gdyż tylko podobni ludzie wrogom własnego kraju służyć są zdolni. Hrabia Cielecki uciekł z Francyi przed zasłużoną karą i poszedł gdzieindziéj szukać nowych ofiar ohydnego rzemiosła jakiemu się oddał.

Inne zupełnie ma znaczenie sprawa księdza Musielewicza. Tu już nie żądza osobistych korzyści, nie chęć zagarnięcia cudzego mienia na swoje własne potrzeby, popchnęły na ławę oskarżonych, a potém na dwa lata więzienia człowieka, którego, jeżeli nie inne względy, to przynajmniéj suknia duchowna powinna była uchronić od udziału w czynach potępionych przez elementarne nawet pojęcia moralności. Ksiądz Musielewicz zapomniał, że sprawa tak święta, jak Polska, tylko szlachetnemi środkami, tylko czystém poświęceniem, męczeństwem i odwagą rycerską skutecznie bronioną być może. Uwiedziony jakiemiś szalonemi rachubami służenia sprawie narodowéj przez tak nazwane podkopanie kredytu moskiewskiego za granicą, dał się użyć wraz z kilku innymi Polakami za proste narzędzie fałszerzy moskiewskich, których jeszcze żadna policya wyśledzić nie mogła i zapewne ich nie wyśledzi, gdyż są zabezpieczeni wysokiemi stanowiskami, jakie w rządzie moskiewskim zajmują. Sprawa Gubernatora Charkowskiego jest tego dowodem. Ksiądz Musielewicz sprawiedliwéj uległ karze za splamienie imienia polskiego.

Zapytywani jesteśmy, kto upoważnia p. Andrzeja Smolikowskiego do zbierania składek przy wypłacaniu wsparć miesięcznych emigrantom polskim w Paryżu; dla czego publiczność emigracyjna nie wie, co się ze zbieranemi funduszami dzieje; na czyją korzyść są obracane i jakie są rękojmie właściwego ich użycia?

Na te pytania najlepiéj odpowiedzieć mogą pp. Smolikowski i Morozewicz, którzy nie tylko owemi składkami rozporządzają, ale mają oprócz tego w posiadaniu swojém zapis ś. p. jenerała Gawrońskiego na rzecz byłéj Komisyi Funduszów.

PP. Smolikowski i Morozewicz objaśnią przytém zapewne publiczność emigracyjną, dla czego nie zamknęli dotąd czynności swoich, zdając z nich rzetelny a publiczny rachunek; wszak Komisya Funduszów już dawno istnieć przestała, a remanent, jaki może w rękach tych panów pozostawać, należy się właściwie Towarzystwu Podatkowemu, które jest dzisiaj jedyną instytucyą mającą prawo do tego.

Czekamy na odpowiedź, przyrzekając że ją chętnie w kolumnach naszego pisma zamieścimy.

Imionospis poległych i straconych ofiar powstania z 1863 i 1864, zebrał i ułożył Hipolit Stupnicki, Lwów 1865 r. Obejmuje w sobie 1000 przeszło nazwisk poległych. Cyfra ta sama dowodzi, o ile jest niedokładnym, a oprócz téj niedokładności, od woli wydawcy niezależnéj, po większéj części nie zamieszcza szczegółów, osób poległych dotyczących, jako to: ich imion, miejsc zamieszkania i t. d.; bez czego zbiór podobny ani jako materyał historyczny, ani téż jako pamiątka dla rodzin poległych, żadnéj wartości mieć nie może. Widzieliśmy nierównie dokładniejszy, do czterech tysięcy przeszło nazwisk poległych obejmujący, podobny zbiór w rękopiśmie, który nie zadługo ma wyjść na widok publiczny.—*Przegląd Powszechny*, Zeszyt II.

W ciągu kilku ostatnich tygodni śmierć przerzedziła znacznie szergi naszych weteranów.

Dnia 13 marca pochowano w Objezierzu w Poznańskiém Karola Turno, b. jenerała dywizyi wojsk polskich. Urodził się w r. 1788 w Warkowicach na Wołyniu i rozpoczął swój zawód wojskowy jako kadet w Wiedniu. W 1809 wszedł do służby narodowéj i w stopniu kapitana odbył kampanie Napoleońskie. Następnie pełnił obowiązki adjutanta w randze pułkownika przy w. ks. Konstantym, którego po wybuchu rewolucyi odprowadził do granicy. Wróciwszy do Warszawy, objął dowództwo brygady kawaleryi a następnie dywizyi. Ciężko ranny pod Łysobokami, nie wyzdrowiał jeszcze, gdy Moskale zajęli Warszawę. Po 2 latach wygnania do Permu, osiadł w Grodzieńskiem, zkąd w 1863 r. przybył do krewnych w Poznańskie. Zajmował się literaturą i między innemi napisał historyą polską dla użytku młodzieży, rzecz o sztuce wojennéj i własne pamiętniki.

Piotr hr. Szembek urodził się w Warszawie 1788 r. kształcił się w wojskowéj szkole w Berlinie, w 1807 wstąpił do legionu Dąbrowskiego, w kampanii austryackiéj dowodził batalionem francuzko-włoskim utworzonym z jeńców, za dzielną obronę Torunia mając lat 21 awansował na szefa batalionu, kampanią 1812 odbył na czele pułku, od 1815 dowodził I pułkiem strzelców a 1827 został jenerałem brygady. W rewolucyi 1830 r. piérwszy z dowódzców opuścił w. ks. Konstantego i połączył się z powstaniem, otrzymując urząd jeneralnego organizatora i gubernatora Warszawy. Na czele IV dywizyi odznaczył się pod Wawrem, Okuniewem i Grochowem, gdzie był ciężko ranny. Wyleczywszy się z ran, odbył resztę kampanii pod Dziekońskim i Różyckim. Po kilku latach tułactwa, powrócił do domu w Ostrzeszowskim powiecie, gdzie był wzorem prawdziwego obywatela. Od kilku lat tknięty paraliżem, zakończył dnia 21 marca żywot pełen chwały i zasługi.

Dnia 25 kwietnia umarł w Krakowie w 79tym roku życia Józef hr. Załuski, niegdyś legionista, następnie adjutant carów Alexandra i Mikołaja, a późniéj do grudnia 1830 r. kurator uniwersytetu jagiellonskiego. Po upadku rewolucyi 1831 r., w któréj brał udział w stopniu jenerała brygady, mieszkał w Jasiennicy w Galicyi, zkąd w czasie przemarszu Moskali do Węgier porwany i wywieziony do Warszawy, skazany został na śmierć, lecz równocześnie ułaskawiony. Napisał historyą pułku gwardyi Napoleona I, w którym służył, i miał zostawić obszerne pamiętniki.

Dnia 21 b. m. tknięty apoplexyą, umarł w Devonport w Anglii, w 75tym roku życia, pułkownik Lach Szyrma. Nauki swoje ukończył za granicą, w uniwersytecie Edymburgskim. Za powrotem do kraju, został profesorem filozofii i języka angielskiego w Warszawie. W rewolucyi 1830 r. wyniesiony został na pułkownika gwardyi akademickiéj. Pomimo że był ślepym stronnikiem familii Czartoryskich, jednakże prawe i szlachetne jego postępowanie zjednało mu szacunek wszystkich. Szczególnie wysoce poważali go Anglicy. Załoga miejscowa wystąpiła na pogrzebie jego i oddała mu honory wojskowe. Nieboszczyk pisywał do kilku dzienników polskich i zostawił pamiętniki, które syn jego zamierza drukiem ogłosić.

W Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.